Nr. 57. Kraków, Piątek dnia 12 Maja 1882. Rok II.

GAZETA KRAKOWSKA

PRENUMERATA WYNOSI:

	Rocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W Krakowie:	10 zł.	2 zł. 50 ct.	1 zł.
W Monar. au.-węg.	12 „	3 „ — „	1 „
W Niemczech	28 m.	7 m.	
W innych krajach	32 fr.	8 fr. — „	

Pojedynczy numer 10 ct. — z przesyłką pocztową 12 ct.
INSERATY: 6 cent. od wiersza drobnym drukiem (petitem).

Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę wieczór z datą następnego dnia.

REDAKCYA
przy ulicy Szewskiej Nr. 4, II. piętro.
Rękopisów nie zwracamy — niefrankowanych listów nie przyjmujemy.

ADMINISTRACYA
w drukarni Wł. L. Anczyca i Spółki, przy ul. Kanonnej Nr. 9.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

PRENUMERATĘ i INSERATY PRZYJMUJĄ:
ADMINISTRACYA „Gazety Krakowskiej“ jakoteż AGENCYE: W Krakowie: Jan Fischer, „Pałac Spiski“, p. Nowakowska, skład tytoniu, róg ul. Brackiej, w hali Sukiennic Nr. 5, w handlu p. Dembińskiego, ul. Floryańska. W Rynku gł. A. Grigar i skład pap. R. Ludwińskiego. We Lwowie, Księgarnia Gubrynowicza i Schmidta, księg Łukaszewicza ul. Halicka Nr. 50.

Bank krajowy.

Kiedy przed półrokiem ukończyły się rozprawy w Sejmie nad kwestyą bankową w pamiętnej sesyi nocnej dnia 18 października z. r. — nazwaliśmy wżwczas powzięte uchwały sejmowe pierwszą batalią marszałkowską, bo nikomu tajnem nie było, że wolą obecnego marszałka a nawet jego uporem przyszedł projekt Banku krajowego do skutku; na falach wahania przeszedł ów projekt próby komisyjne i rozprawy Izby i wypłynął uchwałami Sejmu krajowego.

Dzisiaj mamy już zatwierdzone uchwały sejmowe dotyczące organizacyi Banku, rozchodzi się więc tylko o to, by Sejm zebrał się jak najwcześniej, wybrał Radę Nadzorczą zamianował Dyrekcyę i otworzył Zakład; nie przypuszczamy zaś, iżby Rząd „sprzyjający krajowi“ nie uczynił jeszcze na bieżącej sesyi Rady Państwa wniosku udzielenia wierzytelnościom hipotecznym Banku mocy egzekucyi politycznej.

Kwestya zwołania sesyi sejmowej, jeszcze przed żniwami, omawianą już była tylokrotnie, niechcemy jej więc dotykać ani też potrzeby i konieczności zwołania Sejmu ponownie wykazywać; opinia kraju dość jasno i stanowczo wyraziła się już w tym względzie. Sytuacya jednak może się zmienić, zaczem posłowie nasi powinni dołożyć starań, ażeby dzieło ostatniej sesyi sejmowej weszło w życie przed ekspiracyą ich mandatów, by zatem stanąć mogli przed swymi wyborcami, choćby z tym jednym dodatnim rezultatem bezpłodnej zresztą kadencyi sejmowej.

Że zaś rezultat ten będzie dodatnim i płodnym w dobre skutki, nie wątpimy mimo pesymistycznych głosów, jakie się w toku obrad nad sprawą bankową w Sejmie dały słyszeć i mimo właśnie takich oponentów jak pp. Dobriański Kułaczkowski i Kowalski.

Wprawdzie suma jednego miliona złotych austryackich, jaką wyposażono Bank, jest za szczupłą na olbrzymie potrzeby, jakich kraj wymaga dla podniesienia się z upadku ekonomicznego, jednak nieulega kwestyi, że przy dbałym zarządzie, przy zwróceniu szczególnie uwagi ku mniejszej własności ziemskiej, oddać może Bank niepomierne usługi w podniesieniu właśnie tej gałęzi gospodarstwa narodowego.

Na jedną tylko kwestyę chcielibyśmy zwrócić uwagę. Doświadczenie uczy, że zaciągane przez włościan pożyczki w gotówce w małej tylko części używane bywają na cele produkcyjne a przeciążają hipoteki i sprawiają trudności w zrealizowaniu dla wierzyciela, czy on jest bankierem lub osobą prywatną. Kto zna nasz lud, ten nam to przyzna. Nie chcemy się tutaj zastanawiać nad przyczyną tego stanu, sądzimy jednak, że nowy Bank krajowy wychodzący głównie z zasad, nie spekulacyjnych, lecz ekonomicznych i narodowych, powinien działać kredytem swoim na podniesienie mniejszej własności a nawet przemysłu drobnego za pośrednictwem ciał zbiorowych bądź autonomicznych, jak gminy i rady powiatowe, bądź też dobrowolnych, związkowych, tak, iżby nietylko istniała szersza rękojmia dla Banku, że udzielone pożyczki wrócą napowrót do jego kas dla dalszych obrotów, ale nadto, by istniała kontrola nad użyciem tych pożyczek dla celów produkcyjnych. Przez takie wciąganie gmin w łańcuch operacyj finansowych i ekonomicznych w kraju, spotężnieje ich siła zbiorowa a tem samem ozdrowieją ekonomicznie i wzmocnią się jej jednostki, co zaś najważniejsza, Bank złamać może jednym zamachem we wschodnich zwłaszcza częściach kraju wpływ tego stronnictwa czy też indywiduów, które w celach antinarodowych czepiły się sprawy ludowej i dążą do rozbicia wewnętrznej i zewnętrznej jedności kraju.

Walka ekonomiczna na tem polu i w tym sposobie prowadzona, wydać może dla kraju nietylko ekonomiczne lecz zarazem polityczne doniosłe rezultaty.

Myśli, jakie natchnęły obecnego Marszałka Sejmu do zaprojektowania Banku krajowego i jego patryotyzm, dają nam gwarancyą, że sprawa w duchu narodowym poczęta, zaświeci niebawem dobremi rezultatami a współdziałalność obywatelstwa może i powinna je spotęgować i przyspieszyć.

Nie zapominajmy, że tu chodzi o nasze życie zagrożone zewsząd.

Emigracya żydów z Rosyi.

Urzędowy komunikat *Gazety Lwowskiej*, o którym donieśliśmy w poprzednim numerze naszego pisma, brzmi w całej osnowie tak:

Już samo położenie Galicyi w najbliższem i bezpośredniem sąsiedztwie z główną widownią rosyjskiego ruchu antisemickiego wskazywało, że w razie, gdyby ruch ten w dalszym przebiegu doprowadził do emigracyi żydów w większych rozmiarach, napływ obcych żywiołów najpierw i najwięcej da się uczuć w kraju naszym. Władze nie zapoznawały tego faktu, ani nie lekceważyły jego możliwych konsekwencyj i już po zeszłorocznych pierwszych objawach rosyjskiego ruchu antisemickiego zwróciły baczną uwagę na żydów, cisnących się do Galicyi, jako najbliższego i najbezpieczniejszego schronienia lub jako pierwszej etapy w dalszej wędrówce ku innym krajom, mianowicie ku Ameryce. Pewna liczba żydów, którzy już w ubiegłym roku opuścili Rosyę, pozostawała dłuższy czas w Brodach z powodu, że w braku dostatecznych własnych środków materyalnych i obcej pomocy nie mogła wykonać zamiaru emigracyjnego. Żydzi ci jednak zaopatrywani byli przez komitety pomocy w potrzebne środki egzystencyi i nie stali się ciężarem dla ludności. Ze swojej strony władze ciągle zwracały uwagę na tych żydów, utrzymywały ich w ewidencyi i o ile to możliwem było, wpływały na zajmujące się ich losem osobistości i komitety celem przyspieszenia wysełki.

Od miesiąca, gdy ruch antisemicki w Rosyi doprowadził do krwawych ekscesów, które rzuciły postrach na całą ludność żydowską w Rosyi a w Londynie utworył się osobny, znacznemi funduszami rozporządzający komitet pomocy dla żydów rosyjskich i czynności swoje rozpoczął od wysłania delegatów do Galicyi dla popierania emigracyi do Ameryki, napływ żydów rosyjskich ku granicy galicyjskiej wzmógł się do takich rozmiarów, że władze widziały się spowodowanemi wcześnie pomyśleć o stosownych środkach, aby ztąd dla kraju naszego nie wynikły przykre następstwa. Środki te oczywiście trzymane być musiały w granicach, jakie zakreślają nietylko względy humanitarne, lecz także obowiązujące ustawy.

Zaraz po nadejściu pierwszych wieści o zwiększonym ruchu emigracyjnym żydów rosyjskich w kwietniu b. r. władza krajowa, obawiając się, że w razie ziszczenia się tych wieści, emigrujący żydzi rosyjscy dla braku zasobów pieniężnych stać się mogą ciężarem miejscowej ludności, wezwała właściwe organa do wywarcia stosownego wpływu na zawiązane komitety pomocy, aby nietylko zaopatrywały emigrantów w żywność, lecz nadto spiesznie wysyłały ich w dalszą drogę i nie ograniczały się do wysyłania tylko młodych i silnych emigrantów z pozostawieniem niezdolnych do zarobkowania w kraju. Gdy wkrótce po wydaniu tego polecenia doniesienia władz potwierdziły znaczny napływ żydów rosyjskich (około 3000) do Brodów z tą uwagą, że władze rosyjskie nie stawiają żadnej trudności emigracyi żydów, co oczywiście oczekiwać każe wzrostu ruchu emigracyjnego, władza krajowa widziała się spowodowaną pójść dalej w zarządzeniach, które przezorność wskazywała. Zarządzono tedy, ażeby każdy przybywający z Rosyi pociąg z emigrantami mojżeszowego wyznania był jak najdokładniej skontrolowany, a przybywający emigranci zostali spisani według nazwisk, płci, wieku i ostatniego miejsca zamieszkania. Taka sama kontrola została zarządzona u rogatek w miejscowościach pogranicznych, oraz w urzędach cłowych, pełniących także nadzór nad ruchem obcych na granicy. Kontrola taka odbywa się ciągle, a spisy przybywających emigrantów są peryodycznie zestawiane i bywają władzy krajowej przedkładane. Na podstawie tych wykazów władze w ciągłej zostają styczności z komitetami pomocy i wykonują kontrolę nietylko co do transportowania emigrantów, lecz także co do ich tymczasowego pomieszczenia, przyczem położony został nacisk na warunki sanitarne, aby nagromadzenie się tak znacznej liczby obcych nie sprowadziło szkodliwych następstw pod tym względem.

Brody stanowiły główny, ale nie jedyny punkt zborny dla emigrujących żydów rosyjskich. Wielu żydów uciekało z Rosyi innemi drogami i w innym kierunku. Zaszły także wypadki tego rodzaju, że niektórzy emigranci, dostawszy się do Galicyi, opuszczali na pewnych stacyach kolej i zachodziła obawa, że żydzi ci osiędą w kraju bez dostatecznych środków utrzymania. W skutek tego wydane zostało do władz powiatowych nietylko pogranicznych, lecz w ogóle wschodnio-galicyjskich polecenie, aby baczną zwracały uwagę na takich emigrantów, a w razie, jeżeliby niektórzy z nich zamierzali choćby chwilowo tylko pozostać w kraju, poleciły najsurowiej, by bez wiedzy i zezwolenia władzy nie ważyli się opuszczać swego chwilowego miejsca pobytu. Zezwolenie to otrzymują wszyscy, skoro oświadczą, że udają się do Brodów celem dalszej ekspedycyi do Ameryki. Tak daleko posuwają władze przezorność, że skoro tylko wyruszyć mają żydzi z tej kategoryi do punktu zbornego dalszej ekspedycyi emigracyjnej, otrzymują zaraz o tem uwiadomienie władze polityczne powiatów, przez które droga emigrantów wiedzie, a to w celu czuwania nad tem, aby nikt bez potrzeby z obranej drogi nie zboczył. Chociażby zresztą mimo tej czujności niektórym wychodźcom powiodło się ujść kontroli i puścić się w głąb kraju, to i tam wobec wydanych rozporządzeń władzy krajowej wszyscy znajdą się pod równie ścisłym nadzorem.

Podane powyżej w zarysie zarządzenia władzy krajowej powinny wystarczyć do usunięcia z wielu stron wyrażanej obawy, że emigracya żydów, prowadzona bez dostatecznego dozoru i zorganizowania tylko co do młodych i silnych wychodźców, skończyć się może na przysporzeniu krajowi naszemu żywiołów niezdolnych do zarobku a tem samem stanowiących ciężar dla społeczeństwa. Faktem jest, że jeszcze w ubiegłym roku komitety pomocy w Brodach zaopatrzyły wielu starszych wiekiem emigrantów żydowskich w potrzebne środki i wyprawiły ich napowrót do miejsca dawnego zamieszkania.

Delegaci komitetu angielskiego, który dziś głównie emigracyą żydów kieruje, stanowczo złożyli oświadczenie, że zajmą się wytransportowaniem wszystkich żydów rosyjskich, bez względu na wiek, płeć i siłę, a dotąd nie ma żadnego powodu powątpiewać o ścisłem dopełnieniu tego zobowiązania.

Właśnie w ostatnich dniach komitet pomocy wziął postanowienie, które jeszcze więcej ułatwi wykonywanie kontroli i uregulowanie transportow emigracyjnych. Transporty te wychodzić będą tylko z Brodów, a nawet ci żydzi rosyjscy, którzy w liczbie około 1500 dostali się do Lwowa i ztąd zamierzali wyprawić się w dalszą podróż do Ameryki, odstawieni zostaną do Brodów, gdzie obecnie znajduje się kilka tysięcy żydów, czekających na dalszą ekspedycyę. Transporty dalsze odbywać się będą w ten sposób, że tygodniowo wyprawiona zostanie partya z 600 osób złożona.

Także pod względem środków pieniężnych, potrzebnych do transportowania tak znacznej liczby osób, delegaci komitetu dali zapewnienie, że na dziś fundusze oddane im do dyspozycyi odpowiadają rozmiarom podjętego zadania.

Wszystkie te uspokajające rękojmie odnoszą się oczywiście tylko do obecnego stanu rzeczy. Dzisiejsza emigracya żydów z Rosyi jak w swojej genezie tak i w przebiegu nosi charakter wypadku nadzwyczajnego, który przewidzieć się nie dał, którego rozmiarów i kolei dalszych niepodobna naprzód określić. Chociażby jednak wbrew przypuszczeniu, za którem dziś wszystkie okoliczności przemawiają, użyte dotychczas środki ostrożności i otrzymane rękojmie okazały się niedostatecznemi, to i w takim razie wyrażane dziś obawy nie miałyby jeszcze podstawy. Wśród nadzwyczajnych bowiem okoliczności i niebezpieczeństw władzom nie braknie dalszych środków, które w danym razie działałyby z większym naciskiem i pewniejszym skutkiem. Że chwila, w której użycie takich środków byłoby niezbędnem, nie zostanie zaniedbana, pod tym względem dotychczasowa czujność władz daje zupełną rękojmię.

Korespondencye „Gazety Krakowskiej“.

Warszawa 8 maja.

Święto patrona Polski Św. Stanisława, tak uroczyście dotychczas obchodzone, sprofanowano dzisiaj dzięki najnowszemu rozporządzeniu Moskwy. Św. Stanisław, przez Moskwę wykreślony z pocztu świętych,—z uroczystości narodowej pozostała tylko kościelna. Szkoły, sądy i wszystkie dykasterye rządowe mają odtąd nie uznawać tego święta i czynności odbywać jak w każdym powszednim dniu tygodnia.

Sklepy, z małym bardzo wyjątkiem pootwierane, szynki, piwiarnie i rozmaite zakłady, nakazano otworzyć pod zagrożeniem kontrybucyą lub odebraniem patentów; tylko tłumy pobożnych spieszące do świątyń Pańskich, odgłos dzwonów i brak kupujących w sklepach, nadają miastu cechę świąteczną. Na pierwszy raz Moskwa zrobiła wiele; — powoli zatrze się w pamięci uroczystość Patrona Polski, jak zatarło się bardzo wiele innych pamiątek i uroczystości narodowych.

Godny współzawodnik Teutona Luxa, nasz czuwający nad oświatą krajową Apuchtin, ruguje święta ze szkół, żandarm Orzewski z wszystkich urzędów i miejsc publicznych, a działaniu temu dążącemu do *obrusienja* Polski błogosławi najświętobliwszy, nazwany Arcybiskupem (?!) Warszawskim i *Chełmskim* Leoncyusz.

Nikczemna ta trójca prowadzi zaciętą walkę z generał-gubernatorem Albedyńskim, starając się wszelkiemi najniegodziwszemi sposobami usunąć tę przeszkodę w przeprowadzaniu tak ważnego dzieła, jakiem jest wynaradawianie Polski. Albedyński *„spolszczył się zanadto,“* a jako taki, nie godzien łask i zaufania carskiego. Donosy więc sypią się na niego do Petersburga — bez ustanku, a dzisiaj rzeczy stanęły tak, że Albedyński zmuszony był osobiście wyjechać do Petersburgà, ażeby usprawiedliwić się z zarzutów w działaniu na korzyść Polaków! Na podobnego rodzaju oskarzenie rozumie się, mogły się zdobyć tylko takie trzy potwory, o jakich nadmieniłem wyżej — nie przebierając w środkach, byle zamierzonego dopiąć celu.

Wprawdzie postępowanie hrabiego z nami

dowiodło, że satrapą nie jest, a co ważniejsza, widzimy w mundurze generalskim moskiewskim, człowieka. Dla nas to rzecz tem dziwniejsza, żeśmy dotychczas mieli do czynienia z kim innym.

Gubernator Albedyński niema prawie żadnych atrybucyj, w najbagatelniejszej kwestyi odnosić się musi do właściwych ministrów, od których jest zależnym. Czyż więc wobec takiego ograniczenia władzy, Albedyński jest w możności przedsięwziąć, a tembardziej uczynić cokolwiekbądź dla nas korzystnego, z własnej woli i inicyatywy? Chyba nie. — Prześladować wszystko co polskie, nikt mu nie broni, on jednak co na jego pochwałę powiedzieć wypada, nie chwycił się tego środka, naturalnie nie mając przyczyny.

Żeby się jednak *„spolszczył,“* nikt go, — oprócz trzech wymienionych z nazwiska — nie posądza. Uczciwą jego stronę stanowi to, że nie idzie za przykładem swych poprzedników, nie znęca, nie pastwi się nad zwyciężonymi, nie prześladuje bez powodu, a nie mogąc (może ma i dobre chęci) doli naszej znośniejszą uczynić, stara się o to przynajmniej, ażeby prawa nadanego nam *najmiłościwiej* po roku 1863 przez *ubóstwianego* Monarchę nie wykoszlawiano po moskiewsku na naszą, rozumie się, niekorzyść i przestrzega, o ile może, ażeby od litery tego prawa samowolnie nie odstępowano. To właśnie nie może się podobać tej zapamiętałej trójce, która przyzwyczajoną była do tego, że w czynności jej nikt nigdy się nie mieszał, i nie kontrolował. Absolutyzm tych polakożerców przechodzi obecnie wszelkie granice, działalność ich w duchu Ihnatiewoskim nie może napotykać przeszkód najmniejszych i dlatego właśnie starają się usunąć grunt z pod nóg Albedyńskiemu, wygryźć go, wyprotegować *w senatory*, a dopiąwszy celu, działalność swą rozwinąć na wielką skalę. Piękna przyszłość dla nas!

Utrzymuje się w mieście opinia, że już teraz Albedyński nie powróci na swe stanowisko, bo wpływy trójki przeważyły w Petersburgu.

Macie więc najświeższą, choć nie wesołą nowinę z naszego syreniego grodu.

Na zakończenie donoszę, że do szkoły przybyła dzisiaj bardzo mała liczba uczniów tak, że w niektórych klasach było dwóch lub trzech zaledwie, — i naturalnie wykładu nie było. Inspektorowie, (wszyscy bez wyjątku Moskale) nie posiadają się z gniewu i grożą wydaleniem ze szkoły tych, co się okazali nieposłusznymi Władzy; — o dalszym przebiegu tej sprawy powiadomię Was, skoro tylko zdobędę więcej szczegółów.

U.

Z Pokucia 8 maja.

W naszych stronach odbywają się ciągłe gonitwy za socyalistami, mianowicie po szkołach.

W szkołach mianowicie średnich gorzej się dzieje, niż za najsromotniejszych czasów germanizacyi. Nie widziano, nie słyszano dotąd, aby urzędnicy administracyjni zwoływali grona nauczycieli i dawali im nauki, jak się mają zachować i jak postępować z młodzieżą. „Głos Stanisławowski“ donosi, że nauczyciele stali się zapewne z powodu tych nauk, formalnymi szpiegami młodzieży, wypędzają ze szkół najzdolniejszych chłopców za lada podejrzenie, a tym sposobem nie uspakajają, ale burzą młodzież i obudzają w niej myśli, które nigdy w ich głowach nie powstały.

Dziwić się natomiast należy, dlaczego władze szkolne tak delikatnie się obchodzą z bursami ruskiemi w Kołomyi i w Stanisławowie. Tam ziarno socyalizmu, tam odbywają się nauki. nienawiści i zazdrości przeciw możnym. W bursach tych wykładają uczniom historyę ruską, a kto zna tendencyę tychże burs, domyśli się, do czego służą te wykłady. Nikt pomimo to nie badał młodzieży jednej i drugiej bursy, nie sprawdzał fałszywego kierunku jej wychowania, a na kilkudziesięciu elewów znalazłby się przecież jeden lub drugi mniej zepsuty, któryby przedstawił życie bursaków i nauki im wykładane. Władze szkolne, nie wiadomo czyją wolą kierowane, udają, że w istnieniu podobnych pepinier nic złego nie widzą. Spijcie i spijcie, rozbudzi was kiedyś krzyk hałaśliwszy rozkiełznanej nienawiści odwołującej się do dzikich instynktów mas ludowych! Oto nasz socyalizm!

Nasi dziennikarze czepiają się drobnostek a nie chcą spojrzeć w oczy niebezpieczeństwu. Kulisz w ostatniej broszurze „Kraszanka“ wykazał, że bursy ruskie od dawien dawna pielęgnowały takie samo plemię krwiożerczo-jaszczurcze, my zaś i rząd, z różnych powodów zapewne, ale zarówno obojętnie patrzymy na zakłady hajdamackosocyalistyczne. Dajmy Rusinom wszystko, czego potrzebować może do rozwoju ich narodowość, ale zniszczmy posiew nienawiści i niezgody społecznej między mieszkańcami tej samej ziemi, zawiści do posiadających i możniejszych.

Przyczyny tej nienawiści niezupełnie wyjaśnił p. Kulisz. Przyczyną obecnie największą jest nędza, w jakiej żyje duchowieństwo ruskie, nędza pozostająca w największej dysproporcyi do jego wykształcenia. — Ubolewam mocno nad tymi dziennikarzami, którzy tej kwestyi nie chcą zrozumieć. Ksiądz ruski obarczony familią, którą chce widzieć szczęśliwą, odejmuje sobie pierwszych potrzeb a posyła dzieci do szkół w mieście. Mimowolnie biedny człowiek poczyna wyzyskiwać swoje stanowisko i obskubywać owieczki. Z predylekcyą opowiadały dzienniki lwowskie, że jakiś ksiądz ruski za wysłuchanie spowiedzi kazał chłopu trzy dni robić w polu. To oczywiście nadużycie wielkie, z punktu religii i sumienia. Ależ godzi się pamiętać publicystom, że ten ksiądz ma może 15 dzieci, 10 chłopców posyła do szkół odległych o mil kilkanaście, a 5 cór musi uczyć choćby tanciowaty, bo czemże się popisze krasawica, kiedy zawita alumnus. Zdarzają się analogiczne wypadki i wśród kleru łacińskiego. Za fakt następny ręczę i jestem gotów stwierdzić go świadkami. Mojemu znajomemu w małem miasteczku umarło w jednym tygodniu dwóch chłopców na szkarlatynę. Pogrzeb młodszego dziecka wytargowano u ks. proboszcza za 5 złr. Za drugiego chłopca starszego zmartwiony ojciec niesie znów 5 złr. na pogrzeb. Oburzył się szanowny proboszcz, bo zdaniem jego za starsze dziecko daleko więcej zapłacić trzeba. Był to ksiądz bezżenny i bezdzietny! Namiętności ludzkie wszędzie są widać jednakie. Położenie zaś ruskiego kleru pod względem materyalnym doprowadza go do zapominania o obowiązkach sumienia i wysokiego jego powołania, a czyni zeń gotowy materyał trucizny społecznej.

Pomimo swych grzechów duchowieństwo to jest wszakże siłą, z którą liczyć się wypada, i na korzyść uspołecznienia ludu — do czego powołane — zwrócić go trzeba. Poprawa jego bytu i porozumienie się z niem sprowadzi błogie skutki, że staniemy się silni przeciw wszelkiej wrogiej potędze. Z duchowieństwem ruskiem w zgodzie, zdolni będziemy zagoić wiele ran, jakie się jątrzą na ciele biednej naszej Ojczyzny!

Paryż 4 maja.

(Dokończenie.)

Obok pornograficznej wzmogła się nadzwyczajnie i radykalna literatura. Dzienników idealizujących komunę wychodzi bardzo wiele. Broszur i romansów radykalnych jeszcze więcej.

Radykalizm wszedł i na scenę, która dotąd trzymała się neutralnie w obec walk politycznych.

W teatrze *„Bouffes du Nord“* d. 29 kwietnia przedstawiony był pięcioaktowy dramat Ludwiki Michel p. t. *„Nadine“*. Galerya pełna była komunardów, socyalistów i nihilistów, — na parterze siedziała tak zwana publiczność porządku.

Treść dramatu jest rewolucyjna, lecz niewiadomo, gdzie się dzieje. Z tego, że czas akcyi przypada na lata panowania w Polsce Paszkiewicza, zdawałoby się więc, że dramat odegrywa się w Polsce. Chociaż znowuż z wprowadzenia na scenę Herzena i Bakunina jako dowódzców powstania i wielu Moskali oraz stosunków moskiewskich wnosić można, iż autorka miejsce akcyi swojego dramatu, który nie jest bez wartości literackiej, umieściła w Rosyi. Otóż w tym dramacie polsko-moskiewskim pełno jest mordów, ognia, hałasu armatniego i scen strasznych. Nie brak jest i deklamacyi rewolucyjnych, nie zawsze, jak to głoszą krytycy nieprzyjaźni Ludwice Michel, bezsensowych. Są w tym dramacie i myśli piękne i sceny efektowne, lubo rzecz cała zanadto straszna, tendencyjna i obrachowana na propagandę.

Przedstawienie było bardzo burzliwe. Parter ustawicznie się kłócił z galeryą.

Gdy aktorowie poczęli deklamować, parter ich wyśmiał. Wskutek tego obecni na galeryi zaczęli wymyślać na będących na parterze i grozić im biciem.

Gdy zapalono ogień na scenie, parter zaczął krzyczeć: *„Precz z petroleum!“* — galerya zaś wrzeszczała: *„Niech żyje petrolej!“*

Gdy osoby dramatu należące do dygnitarzy rządowych wystąpiły na scenę i mówić poczęły, odezwały się głosy z galeryi: *„Już dosyć, już dosyć, niech teraz lud mówi“*.

Pomiędzy aktami kilku młodych ludzi rzuciło na balkon swoim znajomym pomarańcze. Ledwo to ujrzała galerya, poczęła rzucać na głowy parterowych gości skórki pomarańczowe i jakieś rzeczy w papierki pozawijane. Goście parterowi chroniąc się przed pociskami pootwierali parasole i siedząc pod nimi przypatrywali się dalszemu przedstawieniu.

Gdy się Rochefort w loży pokazał, powitano go okrzykiem, poczem dała się słyszeć marsylianka, którą z parteru wygwizdano.

Po ostatnim akcie poczęto wywoływać Ludwikę Michel. Nie pokazała się atoli na scenie. Gdy krzykom i wywoływaniom nie było końca, dyrektor kazał gaz zagasić i ciemnością zmusił hałasującą publiczność do opuszczenia teatru.

Tak się odbyło pierwsze przedstawienie dramatu rewolucyjnego *Ludwiki Michel*, którą krakowska *Reforma* niezgodnie z prawdą nazwała córką emigranta Michałowskiego. Ludwika Michel jest Francuzką, zaś *Paulina Mink* jest córką emigranta polskiego we Francyi urodzoną. Brat jej Mękarski jest inżynierem i wynalazcą lokomotyw, pędzonych po ulicach siłą powietrza. Paulina Mink znana z komuny oratorka i autorka, mówi po polsku bardzo mało. Jest ona przyjaciołką Ludwiki Michel. Obie zajmują się polityką rewolucyjną i wielce są cenione przez radykałów francuskich jako kobiety zdolne i oddane całą duszą sprawie rewolucyjnej.

Listy z Włoch.

III.

(Ciąg dalszy).

Bądź co bądź, słuszna jest całkowicie uwaga p. Valberta co do usposobień żelaznego księcia względem Italii. Wspomniałem wyżej, iż co się tyczy obecnego gabinetu włoskiego, krom tego, iż wybrany z lewicy, przedstawia jej zasady i dążności, które przyznać trzeba, pod względem administracyi wewnętrznej, ekonomii, finansów niemało krajowi dobrego zrobiły, niemiłym on jest Bismarckowi i osobiście, zwłaszcza prezes jego p. Depretis, któremu zarzuca on dawne myśli i plany przymierzy, przeciwnych interesom kanclerza i Niemiec. Twierdzono nawet, nie bez pewnych powodów, iż jeśli podróż króla Humberta ograniczyła się na Wiedniu, nie docierając Berlina, to dla tego, że Bismarck nie życzył sobie widzieć i witać obok włoskiego monarchy, dzisiejszego prezydenta ministrów. Niemniej też prawdziwym zdaje mi się to, co publicysta z *Revue de deux mondes* mówi o sympatyi niemieckiego kanclerza względem doczesnej władzy czy posiadłości Stolicy św., której w danym razie, zawszeby coś urwać w potrzebie, a przynajmniej na wszelki wypadek, skutecznie można było pogrozić. Nic słuszniejszego i pouczającego bardziej nad uwagi w tej mierze autora *Nowej Italii* i jej obrońcy, pobijające w imię doświadczenia i historyi owo fałszywe a tak rozpowszechnione mniemanie, jakoby doczesna władza Papieży miała być jedyną i najlepszą rękojmią duchowej ich niepodległości. W istocie, dość przypomnieć sobie zatargi Napoleona I z Apostolską Stolicą, wygnanie i losy Piusa VI, Piusa VII, ucieczka samegoż Piusa IX do Gaety, aby widzieć jasno, że przednim tu i wyłącznym powodem było nie co innego właśnie, jedno panowanie ich ziemskie, charakter i władza doczesnych książąt. Lecz posłuchajmy, co mówią o tem autorowie powyżsi: „Oddawna już wątpić należało, twierdzą oni, aby w nowożytnym układzie świata, pośród okoliczności dzisiejszych, machina ta władzy doczesnej Stolicy św. mogła funkcyonować prawidłowo, w celu zabezpieczenia Papieżom pełnej swobody w wykonywaniu apostolskiego ich posłannictwa. Zresztą, nie myślano o tem zgoła i nie można było myśleć od samego początku tego panowania, które częścią same przez się, częścią z konieczności rzeczy, częścią zaś skutkiem ufnej pobożności książąt i ludów powstałe, było w ręku Papieży potężnym środkiem zapewnienia nie własnej, boć tego nie potrzebowali zgoła, lecz innych swobody. W istocie, w kolei pięciu wieków przeszło, biskup Rzymski, opatrzony owym rodzajem powagi rozjemcy, najwyższego trybuna, którą wykonywał nie tyle jako monarcha pojedynczego księstwa, lecz jako naczelny sędzia Rzeczypospolitej Chrześciańskiej, na co się ona w pełni zgadzała, jedyną był dźwignią ogólnej swobody, jedyną obroną przedstawiającą się ludom przeciw nadużyciom baronów i królów, jedynym tych ostatnich hamulcem w stosunku z ludami. Lecz olbrzymi wpływ ten rozjemnictwa upadł wraz z katastrofą w Anagui w walce Bonifacego VIII z Filipem Pięknym, zakończonej znieważeniem a następnie śmiercią Papieża. I faktem jest godnym wielkiej uwagi, że gdy w lat niewiele potem, mianowicie w Styczniu r. 1243, zawierano pokój w Awinionie, a przedtem zawieszenie broni trzyletnie pomiędzy Karolem IV francuskim a Edwardem angielskim, za pośrednictwem Klemensa VI, obie godzące się strony żądały jawnie, aby w kartach sojuszu zapisanem było wyraźnie, iż zawartym on został za spółudziałem Papieża, *„nie jako sędziego, lecz jako prywatnej osoby i spólnego przyjaciela, nie w formie i kształcie wyroku.“* („non ut judice, sed ut privata persona et amico communi, non in forma et figura judicii.“ Walsing. in Edwardo). Już przeto arbitr zszedł był do znaczenia tylko przyjaznego doradcy z powagą nie większą nad tę, jaką na dwa lata przedtem wykonała była Joanna z domu Walezyuszów, ciotka Karola, a matka żony Edwarda, która wyszedłszy w tym celu z celi klasztornej, uzyskała półroczne zawieszenie broni pomiędzy zapaśnikami, walczącemi na zabój pod murami Tournai. W tym to charakterze zachowania godnych przyjaciół zgody i książąt chrześciańskich pozostawali odtąd Papieże aż do pokoju Westfalskiego, który warując prawny i polityczny byt różnowierstwa, obalił niemal całkowicie wpływ ich bezpośredni na sprawy publiczne Europy; i wtedy to doczesna władza ich, przybierając pośród innych absolutnych monarchii, nową absolutną formę, którą też do ostatnich swych dni zachowała, nie mając już żadnej skuteczności ku zabezpieczeniu niezawisłości innych, poczęła służyć jako rękojmia własnej tylko swobody.

Pierwszy to podobno Bossuet tak ją określił, a pojęcie owo nabyło w naszym czasie tak powszechnego rozgłosu, iż zdaje się, jakoby władza doczesna Papieży takie a nie inne jedynie i pierwotnie miała znaczenie. Tymczasem to pewna, iż w epoce ostatniej środek ten, zbyt wątłej i niepewnej skuteczności, opłacać się musiał niemałą i niewątpliwą niewygodą. Dziś ci, którzy opłakują utratę władzy tej, nie chcą pamiętać jedno uronionych królewskich blasków, bogactw, honorów, a nie myślą o biedach, na jakie bywała narażona swoboda Kościoła, obok całego doczesnego panowania, ze strony tak zwanych katolickich dworów, które dotknięte Wolteryanizmem, otoczone dworskimi teologami i natchnieniami Cezaryzmu, mięszały się do konklawów, narzucały kardynałów, tworzyły biskupów, przerywały lub utrudniały stosunek Papieża z biskupami, a biskupów z wiernymi, miotały się na bractwa, seminarya, beneficia, mieszając się niejednokrotnie nawet do kościelnej karności i liturgii. Słynne były w tej mierze zamachy Piotra Leopolda w Toskanii, Bernarda Tanucci w Neapolu, Rzeczypospolitej Weneckiej, samegoż Piemontu, Gallikanów we Francyi, a szczególniej Józefa II w Austryi. Tam rzeczy były doszły do tego stopnia, że Pius VI, jakkolwiek podeszły już w latach, uważał za stosowne, pomimo niewygody podróży i pory roku, osobiście udać się do Wiednia, aby jakąś ulgę uzyskać. Jako Papież otrzymywał on śród drogi, ze strony ludności cieszącej, oznaki najgłębszej czci i poważania, lecz, jako król czy książe doczesny, zbyt mało był ceniony, jeśli nawet nie wzgardzony u dworu.

(Dokończenie nastąpi).

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

TEATR.

„Naczelnik wydziału“ komedya w trzech aktach Edmunda Gondineta.

Przed projektowanym wyjazdem do Petersburga, który to zamiar już podobno został zaniechanym, wybrali na sobotnie widowisko, dostatecznie trywialną farsę, niesłusznie nazwaną komedyą, p. t. „Naczelnik wydziału.“

Nie jesteśmy zwolennikami fałszywej moralności i kwakierskich formułek cnoty, więc przyznać musimy, że uśmieliśmy się dobrze, jednakże tu nie o nas chodzi, lecz o ogół widzów dla których piękniejszej połowy szczególnie, farsa ta, wywierała cynizmem w niektórych sytuacyach i wyrażeniach najzupełniej nieokrzesanym, wrażenie wstrętne.

W farsie jak i w operetkach nie szuka się treści i sensu, gdyż ściśle biorąc dopatrzyć się ich trudno; rzecz cała polega na jaknajzręczniejszem nagromadzeniu komicznych epizodów, kolizyi, charakterów i zdań; to wszystko przecież ma granice... Jeżeli komizm staje się pospolitym i przesadnym, dowcip brudnym, charakter nieprawdopodobnym, sytuacya naciągniętą dla zmuszenia do śmiechu, farsa staje się niesmaczną i nie osięga swojego celu, którym jest śmiech szczery i naturalny.

Jeżeli wolno jest panom artystom, co niestety niejednokrotnie spostrzegaliśmy, amputować sztuki polskich autorów dla swojej fantazyi, to obowiązkiem było kierownictwa czy reżyseryi pozbawić sztukę konceptów wywołujących rumieniec zażenowania na twarzach naszych pań; zdaje się nie było to trudnem, jednak o tem nie pamiętano.

Gra za to wszystkich prawie osób mało pozostawiała do życzenia. Pan Arwin w roli Lionela grał z wielkim zasobem humoru, a zręcznem podchwyceniem fizycznych usterek nerwowego donżuana zyskiwał głośne oklaski; z życzliwości przecież zrobić mu musimy uwagę, że chwytanie się ze śmiechu za... za żołądek śmiesznem nie jest, zwłaszcza na scenie. — Panowie Szymański, Wojdałowicz, Feliksiewicz i Stępowski grali sumiennie i z drobiazgowem wykończeniem szczegółów, gra ich jednakże dosyć często wkraczała w dziedzinę szarży, skutkiem czego nie była jednolitą. — Nie dostroił się ani głosem, ani grą do swojej roli podprefekta, p. Śliwiński — z miną i obejściem krawieckiego czeladnika. — Blade dosyć role kobiece wyszły nienajgorzej w grze pp. Wojnowskiej i Wolskiej. — Panna Stachowicz nie grała, lecz recytowała rolę z wdziękiem. — Jedna z pań raziła niestosownym strojem psującym efekt całości. — Przekład sztuki pod względem stylu dobry.

Kłosy Nr. 879 *Treść:* Żonaty bez żony pow. p. St. Sobieskiego (c. d.). — Za moją trumną (wiersz) p. Wiktora Gomulickiego. — Walenty Dutkiewicz (z ryc.). — Przegląd Teatralny p. Kaz. Kaszewskiego. — Podróżnicy afrykańscy. — Przegląd literacki p. A. P. — Pokłosie p. Quisa. — Przegląd polityczny. — Korespondencya czas. „Kłosy“. Lwów. — Działalność krak. Akademii Um. w r. 1881 (c. d.). — Karol Darwin (z ryc.). — Ulica Trębacka, p. W. P. (z ryc.). — Szkoła ogrodnicza w Warszawie, p. Z. Glogera. — *Ryciny:* Jak śmiałeś!... — Piotr Lipski na harcach pod Chocimem, kopia z akw. J. Kossaka. Fasada Klasztoru po-dominikańskiego w Salamance.

Rolnictwo, handel i przemysł.

Walne zgromadzenie stowarzyszenia „Gwiazda“ odbyło się we Lwowie d. 8 b. m. — jak donosi „Gaz. Nar.“ — pod przewodnictwem p. Romanowicza. Protokół i sprawozdanie z czynności wydziału przyjęto. Na wniosek p. Romanowicza pamięć ś. p. Alfr. Młockiego uczczono przez powstanie. P. Stroner wykazał stan funduszów towarzystwa i zapewnił o najlepszych rezultatach na przyszłość, jeżeli tylko członkowie wezmą się energicznie do dzieła. W imieniu komisji kontrolującej, wybranej z łona walnego zgromadzenia, przedstawił członek p. A. Mańkowski następujące wnioski:

1) Zniesienie funduszu zaliczkowego a na pokrycie długów tegoż funduszu ustanowienie wkładki tygodniowo 2 ct. od członka, i zmienienie oszczędności przymusowej na dobrowolną;

2) Połączenie funduszu inwalidowego ze szpitalnym; i

3) Zaliczanie 4/5 zwyżki dochodów do funduszu rezerwowego, a 1/5 do funduszu żelaznego.

Wnioski te przyjęto, a kuratorami na rok bieżący wybrano pp.: Fr. Głodzińskiego, dr. Goldmanna, K. Gromana, dr. Łubińskiego, T. Romanowicza, hr. Russockiego i A. Stronnera. Do wydziału weszli pp.: Cichocki, Bogdanowicz, Schuster Dym., Sendermann, Obmiński sen., Konopacki, Borkowski, Flaszczyński i Kindel. P. Romanowicz składając godność prezesa, pożegnał się wymownie ze zgromadzeniem.

Telegramy zbożowe „*Gaz. Lwow.*“ z d. 8go maja. Wiedeń: Pszenica za 100 kilogr. 12.25 do 12.75 zł., żyto —·— do —·— zł., jęczmień —·— do —·— zł., kukurudza —·— do —·— zł., owies —·— do —·— zł., okowita pr. 10.000 liter procent 32·50 do 32·75 zł. *Buda-Peszt*: Pszenica 100 kilogr. (na jesień) 10·77 do 10·80 zł., rzepak (sierpień — wrzesień) —·— do 13·12 zł. — *Berlin:* Pszenica żółta (na maj czerwiec) 229·— m., żyto —·— m., spirytus 56·80 m., olej rzepakowy 46·50. — *Szczecin:* Pszenica —·— rzepik —·— — *Paryż:* mąki 159 kilogr. 63·— fr., olej rzepakowy 69·25 fr., spirytus —·— fr. — *Wrocław:* Pszenica —·—, żyto —·—, owies —·—, spirytus —·—, kukurudza —·—. — *Kolonia:* Pszenica —·—.

Wiedeń 8go maja (*Telegram Gazety Lwowskiej*). Na targ dzisiejszy bydła rzeźnego spędzono ogółem 3.095 sztuk wołów, między temi 1.000 *galicyjskich*, 1.752 węgierskich i 343 niemieckich. Spęd był o 258 sztuk mniejszy, niż w zeszłym tygodniu, a mimo to ruch nie bardzo się ożywił. Cena poszła w górę o 75 ct. Sprzedano wszystko. *Galicyjskie* woły płacono po 52—57 zł., węgierskie po 50 do 60 zł., niemieckie po 52—60 zł., krowy po 48—52 zł., buhaje po 48—51 zł. za 100 kilo m. w.

Sprawy miejskie.

Bochnia, 10 maja.

(Wybór burmistrza). Urząd naczelnika gminy tutejszej sprawował dotychczas były radca sądowy p. Brandt, zięć byłego burmistrza ś. p. Turka, a gdy w danych warunkach trudno o odpowiedniejszego kandydata, postanowili tak członkowie zasiadający w radzie miejskiej, jakoteż i wybitniejsi radni z grona mieszczaństwa wybrać go ponownie. Sprzeciwił się jednak temu naczelnik salin p. Miszke i przy pomocy podwładnych swoich, tworzących w radzie silny zastęp, zdołał przegłosować zwolenników p. Brandta i przeprowadzić wybór p. Chrysta, właściciela szynku winnego i dostawcy salinarnego. Postępowanie to p. radcy górniczego, tem przykrzejsze sprawiło wrażenie, że dotychczas dzięki spółdziałaniu inteligencyi i zamożniejszego mieszczaństwa, miasto nasze miało zawsze burmistrzów pojmujących nietylko sumiennie swoje obowiązki, lecz przytem w zupełności uprzymiotnionych do utrzymania powagi zwierzchności gminnej wobec c. k. władz rządowych. Nie występujemy bynajmniej przeciw wyborowi mieszczanina, gdyż przeciwnie inteligentne mieszczaństwo powinno przedewszystkiem dostarczać kandydatów na naczelników gmin autonomicznych, powątpiewamy jednak słusznie, aby p. Chryst odpowiadał uzasadnionym wymaganiom i był w stanie zjednać władzy gminnej należne poszanowanie. Zastrzedz się też musimy przeciw mięszaniu się szan. p. naczelnika salin do spraw miejskich a w szczególności przeciw wywieraniu presyi na podwładnych urzędników i górników, którzy, jeżeli mają przyznane sobie prawo głosowania, to przecież nie w tym celu, by w niewłaściwym kierunku zwiększać władzę swego zwierzchnika. Dziwi nas zaś mocno, że szan. p. radca górniczy stanowisko swoje zniżył w celu przegłosowania inteligencyi i przeforsowania wyboru, który zniewolił wybitniejszych członków rady miejskiej do złożenia mandatów.

Przegląd polityczny.

Dzisiaj miała się zebrać w Gałaczu komisya międzynarodowa w sprawie Dunaju; ponieważ jednak pełnomocnik rumuński nie został jeszcze zaopatrzony w instrukcye od swojego rządu, przeto prawdopodobnie dopiero za kilka dni rozstrzygniętą będzie ta od dawna wlokąca się sprawa. Sprawa ta jest co do natury swojej właściwie tylko ekonomiczną, ponieważ jednak dyplomacya austryacka nie umiała w swoim czasie rozwikłać jej pomyślnie a dzisiaj Rumunia podżegana przez Rosyę stawia trudności austryackiemu wpływowi na Dunaju, przeto przybrała ta sprawa charakter polityczny.

Wedle najnowszego, przez gabinety: francuzki, angielski, niemiecki, austryacki i serbski przyjętego projektu p. Barréra ustanowioną ma być dla uregulowania żeglugi na Dunaju komisya mięszana pod przewodnictwem delegata austro-węgierskiego, która spełniać będzie na przestrzeni od t. z. Żelaznej Bramy aż do Gałaczu takie same funkcye, jakie poruczone zostały międzynarodowej komisyi na przestrzeni od Gałaczu do ujścia Suliny. Osobny regulamin zakreśla prawa i obowiązki komisyi mięszanej, a projekt stanowić ma właśnie jedną z pryncypalnych norm regulaminowych. W skład komisyi mięszanej wejdą delegaci Austro-Węgier, Serbii, Bułgaryi i Rumunii, a nadto co sześć miesięcy w alfabetycznym porządku mocarstw jeden członej komisyi międzynarodowej. Mięszana komisya mianować będzie inspektora, a na wniosek państw nadbrzeżnych jednego podwładnego inspektora serbskiego, dwóch rumuńskich i jednego bułgarskiego. W obrębie portów nad postanowieniami regulaminu o żegludze czuwać będą kapitanowie portowi, mianowani przez państwa nadbrzeżne. Na przestrzeni po za portami czuwać mają podwładni inspektorowie. Jeżeli dochody z taks żeglugi i innych opłat nie wystarczą na pokrycie potrzeb komisyi i jej organów, to na pokrycie niedoboru dopłacają Austro-Węgry i Rumunia po cztery dziesiąte części, a Serbia i Bułgarya po jednej dziesiątej części.

Taką jest treść owego projektu, na który nie oświadczyła się jeszcze Rumunia i Bułgarja tudzież stojąca za niemi Rosya.

Według najnowszych wiadomości ma Rumunia wystąpić z samodzielnemi poprawkami, co świadczy o dziwnym uporze młodego królestwa, zachęconego widocznie silniejszą wolą.

Po akceptowaniu przez Turcyę warunków spłaty kontrybucyi wojennej rosyjskiej według wniosków p. Nowikowa a mianowicie po przyjęciu przez Turcyę kontroli rosyjskiej nad gałęziami dochodów, z których kontrybucya wojenna ma być zapłaconą, uchylony został bezpośredni przedmiot zatargów między Turcyą a Rosyą i sułtan turecki może obecnie całkiem spokojnie przypatrywać się jak w Rumunii i Bułgarii zwalczają się wzajemnie wpływy rosyjskie z jednej a niemiecko-austryackie z drugiej strony.

Z Bułgaryi piszą nam:

„Położenie w Bułgaryi nie przedstawia się obecnie w zbyt różowem świetle. Rozjątrzenie i zaostrzenie się antagonizmu dwóch partyj: liberalnej, domagającej się przywrócenia konstytucyi, a trzymającej z partyą moskiewską, i „konserwatywnej,“ ulegającej wpływom austro-niemieckim, zwiększa się z dniem każdym a temsamem wkrada się coraz większy nieład, niezadowolnienie i anarchia, w poszczególne części administracyi księstwa.

Książe Battenberg kilka dni temu wyjechał nagle z Bułgaryi. — Opuszczając Sofię, oświadczył właściwym sferom, że jedzie do Darmstadu, tymczasem z Wiednia udał się wprost do Petersburga, niezawodnie do swego Pana po nowe instrukcye. Bez wątpienia książę Aleksander znajduje się w położeniu nie do pozazdroszczenia. Przed wyjazdem księcia 16 deputacyj z różnych stron Bułgaryi udało się do Sofii z żądaniem przywrócenia konstytucyi, lecz książe nie przyjął deputacyi; z przeciwnej partyi dwie tylko deputacye się przedstawiły księciu prosząc o utrzymanie obecnego stanu. — Ucząca się w Wiedniu młodzież bułgarska także miała gotowy adres wręczyć księciu prosząc go o wejście na drogę konstytucyi, lecz książe niezatrzymując się w Wiedniu, nie dał im sposobności uczynienia tej niespodzianki.

Bandy Turków znowu się zaczęły okazywać w Bałkanach Deliorman, przeważnie zaludnionych przez Turków; w okolicy Totnakanu widziano taką bandę złożoną z kilkudziesięciu ludzi dobrze uzbrojonych.“

W miejsce zamordowanego Cavendisha mianowany został Trevelyan sekretarzem stanu dla Irlandyi a Hamilton tymczasowym podsekretarzem.

Na dzisiejszem posiedzeniu parlamentu ma Gladstone przedłożyć program polityczny dalszej działalności w Irlandyi.

Morderców Cavendisha i Burkego nie odkryto dotychczas; za ich schwytanie wyznaczono dziesięć tysięcy funtów szterlingów a tysiąc za podanie wiadomości, któreby naprowadziły na ślad Podejrzanego i uwięzionego Moore wypuszczono na wolność.

Kryzys w wspólnem ministerstwie finansów nie jest jeszcze załatwioną; hr. Kalnoky wyjeżdżał w tym przedmiocie do Pesztu i ma się jeszcze raz tam udać; mówią obecnie o kandydaturze p. Ludwika Tiszy, brata prezesa ministrów, to znowu o pozostaniu nadal p. Szlavy'ego. W każdym razie widocznem jest, że po za układami o nominacyę rostrzyga się kwestya stanowiska przyszłego ministra finansowego w zarządzie Bośnii i Hercegowiny.

Nominacya nowego namiestnika dla Szlązka w osobie p. Baquehema, niemca, dowodzi, że rząd nie myśli wcale poczynić zmian w dotychczasowym stanie rzeczy na Szlązku, a wobec tego i ostatnie uchwały Koła polskiego w Wiedniu uczynione bez nacisku i, że tak powiemy — post festum — są tylko problematycznej wartości. Sprawa Szlązka, o ile wiemy, rozstrzygniętą będzie na innem polu.

Trzy dotąd były wybitne momenty w rozprawach nad taryfą cłową. Najprzód przy cle od kawy, następnie przy cle zbożowem, a wreszcie dnia 9 b. m. przy cle od wyrobów wełnianych zaostrzyła się dyskusya i wahało się między wnioskami większości komisyi projektującej cło od wyrobów wełnianych w kwocie 50 względnie 80 złr., a wnioskami mniejszości, proponującemi cło 68 złr. względnie 110 złr. — W imiennem głosowaniu okazało się, że tylko 9 głosów przechyliło szalę zwycięstwa na stronę większości komisyi. Po przyjęciu jeszcze tylko cła od żelaza, które było przedmiotem wczorajszych obrad, uważać będzie można ustawę cłową za przyjętą w Izbie a tem samem stanowisko rządu znowu wzmocnionem.

Dzisiaj odbywa się ostatnie posiedzenie sejmu pruskiego. Na porządku dziennym są sprawy kolei żelaznej.

Parlament niemiecki obradowac tedy rozpocznie bez przeszkód, jakie sprawiały równoczesne obrady w dwóch ciałach prawodawczych.

Osławione rozporządzenie sekretne pana Luxa opiewa:

„Ponieważ w ostatnim czasie zdarzało się kilkakrotnie, że osoby prywatne dawały dzieciom szkolnym podarki a mianowicie książki, przeto wzywam Pana, abyś mi w przeciągu 2 tygodni doniósł, czy to i w pańskiej szkole także się dzieje. W sprawozdaniu swem podaj Pan dokładnie dawcę, dar i dzieci szkolne, które obdarowano. Przy książkach należy podać cały tytnł wraz z nazwiskiem nakładcy. Jeżeli oprócz przepisanej planem nauki Pan sam lub inne osoby udzielają nauk, w takim razie donieś mi o tem, a zarazem podaj: jakie dzieci w nauce tej biorą udział, w jakim czasie i w jakiem miejscu nauka się odbywa i na jakie przedmioty się rozciąga“.

„Wzywam dalej Pana, abyś mi przesłał wykaz owych dzieci, które podczas pańskiej czynności urzędowej przy tamtejszej szkole w innej wychowane zostały religii a nie tej, do której należą ich ojcowie. Bliższe szczegóły o osobistych stosunkach rodziców tych dzieci będą mi bardzo pożądane. Przy tej sposobności przypominam Panu, że dzieci z niemieckiemi nazwiskami, których rodzice mówią po niemiecku, powinny być wychowywane jako dzieci niemieckie, a przeto religii uczyć się po niemiecku i z nauki polskiego języka być wykluczone. Pańskiego sprawozdania oczekiwać będę w dwóch tygodniach“.

Prawit. wiestnik ogłosił nominacyę hr. Tołstoja na prezydenta akademii nauk w Petersburgu i uwolnienie z tego stanowiska hr. Luedke.

— Budowa drugiej linii szyn kolei od Brześcia litewskiego do Łukowa została zatwierdzoną, również roztrząsany ma być projekt budowy linii z Siedlec do Małkini, która prawdopodobnie też będzie zatwierdzoną.

— *Gołos* oblicza w przybliżeniu, że w Bałcie zostało zburzonych 976 domów i 253 bud. Szkody wynoszą przeszło półtora miliona rubli. Rannych było 211 osób, z których 40 ciężko. Umarło osób ośm. Pięć wiorst od Bałty zamordowano trzech żydów.

KRONIKA.

Kraków 11 maja 1882.

Popis uczniów szkoły rzemieślniczej. W dniu 14 maja w niedzielę o godzinie pół do 10tej przed południem rozpocznie się w sali muzeum techniczno-przemysłowego w zabudowaniu klasztornem XX. Franciszkanów popis roczny uczniów, uczęszczających do tutejszej szkoły rzemieślniczej, a to po nabożeństwie, które się odbędzie w kościele OO. Franciszkanów tegoż dnia o godzinie 9ej rano. W ciągu popisu otrzymają najpilniejsi uczniowie nagrody w książeczkach kasy oszczędności z fundacyi Dra Dietla, na ten cel przeznaczonej. Magistrat zaprasza panów majstrów wszelkich rzemiosł do udziału w nabożeństwie i przysłuchania się popisowi.

Zapytanie. Wiele osób zapytuje nas, czy można wrzucać do skrzynki przybitej przy drzwiach nowego biura pocztowego w Sukiennicach, listy (adresowane do Warszawy) do godziny piątej popołudniu, a listy (do Lwowa) do godziny ósmej wieczorem, gdyż wypisane na niej godziny, oznaczające porę wyjmowania korespondencyi pocztowej, są mniej więcej te same co i na innych skrzynkach miejskich, a nawet trochę wcześniejsze. Nie wątpimy, że zarząd pocztowy zechce w tym względzie dać szczegółowe wyjaśnienie. Przy tej sposobności, wyrażamy mniemanie, że byłoby ze wszech miar korzystnie, aby skrzynka filii pocztowej w Sukiennicach była wypróżnianą o godzinie piątej i o godzinie ósmej, ze względu na wygodę publiczną, oraz ze względu na największą obfitość listów w tym czasie wrzucanych.

W mieście naszem zawiązał się komitet, celem niesienia pomocy wychodźcom żydowskim z Rosyi. Wczoraj przejechało ich 355 przez Kraków do Ameryki, dzisiaj zaś 128.

Zapowiedziane ogólne zebranie Koła artystyczne-literackiego odbyło się wczoraj. Zanim zdamy obszerniejszą sprawę z tego zebrania, donosimy, że Zgromadzenie wybrało ten sam Wydział i że na wniosek p. Kazimierza Bartoszewicza rozpisało dwa konkursa, z których jeden oznacza nagrodę 500 złr. za napisanie najlepszego życiorysu Adama Mickiewicza.

Obrońca, który występował w Wiedniu przed Sądem kasacyjnym w procesie p. Józefa Kicińskiego, nie nazywa się Feuermann, lecz Dr. *E. Friedmann* i jest adwokatem w Wiedniu.

Towarzystwo Ochrony zwierząt w Krakowie, po cichej i prawie bezczynnej egzystencyi skamforyzowało, jak się zdaje zupełnie, bo nie daje najmniejszego znaku życia.

Półtory kopy młodych łososi złowionych w nowej Wiśle t. j. w Dębiu, sprzedali onegdaj rybacy za 15 złr. Tak niszczą dobrodziejstwo Towarzystwa rybackiego, które wszelkiemi siłami stara się podnieść dobrobyt kraju.

Z Wrocławia jedzie w pierwszy dzień Zielonych Świątek nadzwyczajny pociąg do Krakowa i Wieliczki. Ceny będą tanie. W Krakowie zabawią goście 4 dni. Kopalnie we Wieliczce, jakich niema na całym świecie, będą oświetlone 10 tysiącami płomieni. Bliższe szczegóły zostaną ogłoszone. („Katolik“ górnoszląski).

Wspaniały nowy gmach uniwersytecki ozdobić ma nasze miasto kosztem 450,000 złr. z funduszów państwowych. Początkowo miał ten gmach zająć tylko plac po byłej bursie jerozolimskiej i już ułożono plany i rozpoczęto budowę od fundamentów, jednak pokazało się, że ubikacyj byłoby za mało i uniwersytet a nawet wydziały musiałyby znowu jak dawniej być rozstrzelone po różnych budynkach.

Rząd tedy zdecydował się zakupić sąsiednie domy p. Czynciela i pani Georgon od plantacyj i od ulicy Gołębiej niższej, dla rozszerzenia projektowanej poprzednio budowli. Budowla ta jednak dla zyskania symetryi będzie musiała wkroczyć w granice plantacyj miejskich, co znowu w mieście obudziło obawę o zeszpecenie a nawet przecięcie tego pięknego chodnika. Rada miejska ma w tym przedmiocie dzisiaj decydować a jakiś plakat *bezimienny* przypominający „Łączność i Zgodę„ wzywa radców, by.... głosowali imiennie. Sądzimy, że nasza Rada załatwi sprawę pomyślnie i bez imiennego głosowania i że jak z jednej strony strzedz będzie plantacyj od zbyt szkodliwego obcięcia, tak znów z drugiej strony nie będzie chciała czynić przeszkód budowie gmachu monumentalnego przeznaczonego na cele uniwersyteckie.

W Tarnowie odbyło się dnia 7 b. m. walne zebranie członków Towarzystwa rzemieślniczego „Gwiazdy“ — celem założenia nowego kółka oświaty. Będąc przekonani o znacznej korzyści, jakąby przyniosło takie towarzystwo klasie rzemieślniczej — szlemy z całego serca staropolskie „Szczęść Boże!“

We Lwowie odbył się dnia 8 b. m. bankiet na cześć bawiącego tam p. *Karola Miarki*, zasłużonego wielce pracownika na polu oświaty ludowej na Szlązku.

W bankiecie tym wzięło udział około sześćdziesięciu uczestników z rozmaitych warstw społeczeństwa. W długim szeregu toastów podnoszono głównie — jak donosi „*Gaz. Narod.*“ — potężne rozbudzenie się polskiego poczucia narodowego w Górnym Szlązku pomimo 500-letniego ucisku niemieckiego, tylko przez rozumnie pokierowaną pracę nad intelektualnem podźwignieniem ludu. Poseł Piotr Gros wniósł toast na powodzenie sprawy narodowej, p. Dobrzański na cześć szlachetnego ludu polskiego na Górnym Szlązku, ks. Stojałowski na zdrowie Karola Miarki, pan Miarka na cześć miasta Lwowa, włościanin Maślanka na cześć przyjaciół ludu z inteligencji, profesor uniwersytetu dr. Stanecki na cześć usiłowań, dążących do szerzenia w masach oświaty zdrowej, prof. Władysław Tyniecki na cześć łączności stanu rolniczego z pracownikami na niwie obywatelskiej z innych warstw narodu; pan Platon Kostecki zaimprowizował płomienny wiersz: p. Merunowicz na cześć oświeconych włościan, którzy przyjaciół ludu z innych warstw społecznych za braci poczytują; p. Tadeusz Romanowicz na powodzenie sprawy równouprawnienia języka polskiego na Szlązku *austrjackim*, p. dr. Goldmann, jako poseł m. Lwowa, podziękował p. Miarce za jego toast, dr. Józef Żuliński na cześć szczerze demokratycznej idei ruchu z roku 1863, wreszcie p. Z. Kieszkowski: „Kochajmy się.“

Pułkownik Fiszer ogłasza w „*Echu*“, co następuje:

„Zapewniano mnie, że z epoki Napoleona I. ja tylko jeden pozostałem przy życiu, zapewnienie to skłania mnie do rzucenia w świat zapytania, o ile jest prawdziwem, czy z epoki tej żyje jeszcze który z żołnierzy byłych wojsk polskich.

Fiszer“.

* *
*

Gorlice dn. 8 maja. Wydział Towarzystwa Naftowego na posiedzeniu swojem z d. 6 b. m. między innemi sprawami większej doniosłości, zajmował się także sprawą obmyślenia sposobu uczczenia pamięci zmarłego swego kuratora Ignacego Łukasiewicza.

Wybrany w tym celu jeszcze w styczniu b. r. subkomitet, wyraził przedewszystkiem przekonanie, które Wydział Towarzystwa podziela: że z zamiarem, podjętym przez wielu posłów we Lwowie, aby utworzyć ze składek fundusz imienia Łukasiewicza, z któregoby co roku udzielane były nagrody najlepszym wójtom gmin — my jako przedsiębiorcy naftowi łączyć się nie będziemy,

Postanowionem też zostało raz powzięty zamiar uczczenia zasłużonego, szczególniej w przemyśle naftowym człowieka, doprowadzić do skutku zapomocą składek zebrać się mających między przedsiębiorstwami naftowemi w całym kraju. Jaki będzie wyraz tej czci i uznania, komitet jeszcze nie postanowił; projekta bowiem są rozliczne i muszą być przedyskutowane — prawdopodobieństwo jednak ma za sobą projekt zebrania pewnego funduszu, z któregoby odsetki obracane były od czasu do czasu na wybicie medalu z popiersiem Łukasiewicza, i udzielenie go temu, kto w dziedzinie przemysłu naftowego odznaczy się jakimś użytecznym wynalazkiem. W projekcie tym najwięcej i najwyraźniej łączy się zamiar szlachetny z korzyścią dla przemysłu naftowego.

W. B.

Zamieszczając powyższą wiadomość, czynimy z naszej strony uwagę, że nie pojmujemy, dlaczegoby przedsiębiorcy naftowi nie mieli się łączyć z zamiarem utworzenia ze składek funduszu imienia Łukasiewicza dla premiowania gorliwych wójtów, a równocześnie pomyśleć także ze swej strony o uczczeniu pamięci ś. p. Łukasiewicza przez wybicie medalu dla odznaczających się przedsiębiorców naftowych, zwłaszcza że fundusz na ten ostatni cel nie wymaga zbyt wielkiej ofiary od osób, które bądź co bądź rozrządzają dzisiaj w kraju najbogatszą gałęzią przemysłu.

W procesie Ringteatru zaszedł ważny fakt, bo w toku onegdajszej rozprawy oświadczył prokurator, iż wypuszcza z pod oskarżenia byłego burmistrza Wiednia p. Newalda, gdyż okazało się, że nierozmyślnie nie wypełnił zleceń Namiestnictwa, odnoszących się do rozmaitych zarządzeń w Ringteatrze przed pożarem.

Telegramy „Gazety Krakowskiej".

Wiedeń 11 maja. *Pol. Corr.* donosi: Komisya dunajowa zebrała się na zwyczajne swe posiedzenie półroczne. Austryę reprezentuje Haan. Czy wniosek Barrera przyjdzie tym razem na porządek dzienny, niewiadomo.

Wiedeń 11 maja. W Izbie deputowanych przyjęto w drugiem czytaniu, tak taryfę celną jak i ustawę wprowadzającą ją w życie. Schönerer przedkłada petycyę, aby rząd zapobiegł osiadaniu w kraju wychodźców żydowskich z Rosyi.

Wiedeń 11 maja. *(Raport urzędowy).* Na północ Orachowacza stoczyło wojsko nasze dnia 6 b. m. utarczkę z powstańcami, w której 5 powstańców częścią poległo, a częścią zostało rannymi. Dnia 7go b. m. odbył się marsz rekonansowy z San-Nicolao przez Wolje selo. Dnia 7. b. m. ostrzeliwali powstańcy konwój, towarzyszący transpotowi amunicyi między Bilekiem a Korytem. Wojsko zabierało się natychmiast do uderzenia na oddział powstańczy, złożony ze 100 ludzi, ale ci nie czekając na zbliżenie się wojska, uciekli w stronę Dawidowic. Na wiadomość, że większe oddziały powstańców pojawiają się na północ Zeleny Gory i na Planinie Treskowacza, zarządzono stosowne kroki.

Petersburg 11 maja. *Journal de St. Petersbourg* donosi: Projekt Barrera zawiera w sobie zmiany międzynarodowych stosunków, musi więc stać się przedmiotem ponownych narad międzynarodowych.

Londyn 11 maja. Plakaty poprzyłepiane na rogach ulic w Dublinie zapowiadają utworzenie się irlandzkiego związku narodowego, który będzie miał przywrócenie własnego parlamentu Irlandyi i niezależności kraju na celu. Na dzień 15 b. m. zwołany został meeting celem ukonstytuowania się związku.

Londyn 11go maja. Biuro Reutera donosi z Kairu, że Egipt znajduje się w stanie rewolucyi. Ministerstwo, pomijając z pogwałceniem ustawy zasadniczej chedywa, zwołuje Izbę notablów, aby załatwić istniejący spór. Chedyw zostałby w ten sposób na rzecz rządów Arabiego faktycznie pozbawionym swej władzy, gdyby nie nastąpiła natychmiast interwemcya. Reprezentanci Niemiec, Austryi i Włoch otrzymali pozytywne instrukcye wstrzymania się od wszelkiej interwencyi. Ministrowie zdecydowali się bronić kraju w razie interwencyi ze strony Turcyi.

Bochum 11 maja (w Westfalii). Wybuch gazów spowodował śmierć 56 ludzi.

Kursa telegraficzne z d. 11 maja 1882.

Wiedeń, 2 godz. 30 m. pop.

Renta papierowa 76·65. Renta srebrna 77·50. Renta złota 94·55. Renta złota węgierska 120·—. Losy z r. 1860 130·25. Akcye banku narodowego 827·—. Akcye kredyt. 343·75. Londyn 120·—. Srebro —·—. Napoleony 9·52 ½. Lombardy 144·50. Losy z roku 1864 174·—. Akcye kolei Karola Ludw. 311·—. Akcye Lwow. Czerniow. 172·50. Akcye kol. węg. północnowschodn. 164·—. Akcye Anglo-Banku 129·—. Oblig. indem. galicyjsk. 101·—. Losy prem. węgierskie 117·50. Akcye kolei Kosz. Bogum. 149·—. Akc. kolei półn. achod. austr. 208·—. 6% Listy zast. hipoteczne 102·—. Marki 58·65. Ruble 121·50. 6% Listy zast. Gal. Zakł. Kred. Ziem. 101·50 Akcye Siedmiogr. —.—. N. Renta pap. 92·60.

Usposobienie giełdy: stałe.

OGŁOSZENIA.

Wydawca **Emil Szwarc.** Druk Wł. L. Anczyca i Sp. Redaktor odpowiedzialny **Jan Gadowski.**